**Jubileusz 125 lat założenia Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny**

*Konferencja wprowadzająca. Ks. Patrice Ralaivao MSF – Asystent Generalny*

Drodzy współbracia!

W ramach obchodów 125. rocznicy założenia naszego Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, chciałbym podzielić się z wami podstawowymi elementami dot. fundacji. Będzie to trochę długa wypowiedź, ale chciałbym skorzystać z okazji, aby przekazać wszelkie istotne elementy wszystkim, a zwłaszcza naszym młodym w formacji, w celu dostosowania ich do przyszłości w zależności od okoliczności, w których pracujemy.

Zakładając swoją dzieło, o. Berthier chciał odpowiedzieć na prawdziwą potrzebę swoich czasów. „Moje doświadczenie po 30 latach działalności misyjnej - mówi - pozwoliło mi spotkać w rodzinach chrześcijańskich młodych ludzie w wieku od 14 do 30 lat, inteligentnych i pobożnych, chętnych do poświęcenia się misjom, dla których jednak nie ma instytutu, który mógłby ich do tego przygotować, ponieważ istniejące szkoły apostolskie nie przyjmują kandydatów w wieku powyżej 14 lat, chyba że wcześniej studiowali literaturę ”. (Dokument do Kongregacji Krzewienia Wiary, 26 marca 1896 r.)

30 lat działalności misyjnej, o której mówi o. Berthier, zaczęło się od pracy na La Salette. Tak więc bardzo wcześnie myślał o takiej fundacji. Czekał jednak na znak Opatrzności, zanim podjął się tego przedsięwzięcia.

Ten znak przyszedł do niego od kardynała Langénieux, arcybiskupa Reims, który zaprosił go w 1894 r. do wygłoszenia rekolekcji dla swoich kapłanów. Była to okazja dla ojca Berthiera, aby porozmawiać z kardynałem na temat jego projektu. Kardynał zachęcił go i obiecał porozmawiać z papieżem Leonem XIII; co też szybko uczynił! Kilka miesięcy później ksiądz Berthier napisał do kardynała: „Otrzymałem z przyjemnością twój list z Paryża;... ”. „Przełożony Generalny zrozumiał, że Papież upoważnił mnie do podjęcia tego dzieła ... i pozwolił mi poświęcić się poszukiwaniu kandydatów; no i myślę o tym. Jednak na chwilę obecną nie mogę niczego wobec nich sprecyzować, bez wyjaśnienia, na czym polega to dzieło i co podejmujemy, rozpoczynając je. Właśnie dlatego obecnie badam zasady, które chcę przekazać temu dziełu, z zamiarem ich przedłożenia, aby zachować pewność! ”. (List z 4 grudnia 1894 r.).

Rok później kardynał określił w oficjalnym dokumencie cel dzieła w następujący sposób:

„O. Berthier przedstawił papieżowi na piśmie użyteczność swojego Instytutu, który ma na celu zebranie młodych ludzi z różnych narodów, którzy nie byli w stanie studiować, aby zostać misjonarzami, ale nadal mają takie pragnienie: jest to zatem kwestia przygotowania ich do życia apostolskiego, najpierw przez studia zgodne z ich wiekiem, potem przez regularny nowicjat, potem przez złożenie ślubów prostych, a na koniec przez studia klasyczne filozofii i teologii. Instytut miałby swoją niezależność, jak przystało na tak ważny cel. Jego członkowie najpierw poświęcą się zakładaniu domów w różnych regionach i narodach, w których przyjmowani będą młodzi ludzie w pewnym wieku, ale wciąż czujący powołanie do życia apostolskiego; wtedy, jeśli ich liczba znacznie się powiększy, będzie przedstawione Kongregacji Krzewienia Wiary, aby zostali wysłani na misje”. (Dokument z 25 grudnia 1895 r.)

Mamy tutaj wszystkie elementy dotyczące celu dzieła ks. Berthiera, a mianowicie: Założenie niezależnego instytutu zakonnego, którego celem jest przyjmowanie młodych ludzi różnych narodowości, już w pewnym wieku i wywodzących się z ubogich warunków, aby formować ich w domach Instytutu w perspektywie „misji”.

List, który ojciec Berthier następnie skierował do pana Bidaut, dobroczyńcy, dotyczący przyjęcia młodego mężczyzny, jest bardzo jasny co do struktury celu jego dzieła. Młody człowiek chciał pojechać do Bułgarii jako misjonarz. Ojciec Berthier pisze do pana Bidauta, prosząc go, by odwiedził tego młodego mężczyznę i zapytał go „gdzie studiował, czy zna łacinę, czy chce zostać zakonnikiem, czy chce poświęcić się formacji młodych ludzi, spóźnionym powołaniom, misjom, temu co jest celem mojego dzieła, a co długo nie pozwoli mu poświęcić się Bułgarii. Daj mu znać, że nie akceptuję nikogo, kto nie zechciałby zostać zakonnikiem i poświęcić się rozwojowi tego dzieła ”. (Archiwa P. Berthiera: list z 1896 r.)

Pierwszą troską ojca Berthiera była zatem odpowiedź na pragnienie młodych ludzi, przyjęcie ich w domach formacyjnych odpowiadających ich wiekowi. I dopiero po osiągnięciu tego pierwszego celu można było poświęcić się misjom zagranicznym. Ale przez długi czas będzie musiał koncentrować się na przyjmowaniu i szkoleniu tych młodych ludzi. W ten sposób biskupi Kanady, Szwajcarii i Polski dowiedzieli się od ojca Berthiera, że przed 1909 r. nie mogło być wątpliwości co do otwarcia domów formacyjnych dla spóźnionych powołań w ich diecezjach.

Przeszkoda w realizacji tego zadania nadeszła z Kongregacji ds. Krzewienia Wiary, gdy o. Berthier, za pośrednictwem biskupa Bois-le-Duc, zapytał kardynała Prefekta wspomnianej Kongregacji, kardynała Ledochowskiego, o pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy koszar. Kardynał, prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy z celu tego nowego dzieła, odpowiedział biskupowi bez ogródek, „że w ogóle nie rozumie znaczenia tego dzieła; ale jeśli tak jest, jak się wydaje, w przypadku kolegium kapłanów starych i bez zbyt wielu sił, którzy chcieliby wyjechać na misje zagraniczne, to jest to dzieło bez sensu i nieużyteczne. (List z 28 lutego 1896 r., Archiwum P. Berthiera). Kardynał poprosił biskupa, aby skierował gorliwość tego kapłana na coś bardziej pożytecznego i by przekonał go do całkowitego porzucenia tego, co zaczął. W odpowiedzi o. Berthier, przez biskupa diecezji Bois-le-Duc, przesłał Kongregacji ds. Krzewienia Wiary szczegółowy raport na temat celu i historii swojego dzieła.

Kardynał Ledochowski odpowiedział biskupowi, że może on erygować to kolegium na służbie swojej diecezji i dał mu zgodę na przechowywanie Najświętszego Sakramentu, ale co do Kongregacji ds. Krzewienia Wiary, to nie musi ona dawać przywilejów, ponieważ nie aprobuje tego dzieła. (Raport z 5 marca 1896 r., i odpowiedź kardynała z 13 marca 1896 r.).

„Ten wynik mnie zasmuca” (list z 17 marca 1896 r.) napisał do biskupa ojciec Berthier. Zapytał kardynała Langénieux, który przedstawił papieżowi cel dzieła i który otrzymał od niego zachętę, co powinien teraz zrobić. Kardynał zachęcił go do kontynuowania i tłumaczył się wcześniejszym brakiem informacji na temat dzieła. W Rzymie akta nie zostały przesłane przez Sekretarza Stanu do Kongregacji ds. Krzewienia Wiary.

Ojciec Berthier postąpił zgodnie z radą kardynała Langénieux i napisał list do kardynała sekretarza Kongregacji ds. Krzewienia Wiary: opisał tam wszystkie kroki, w szczególności te podjęte u papieża Leona XIII; ponownie ukazał różne elementy celu dzieła, jakie zostały przedstawione Papieżowi, który je zatwierdził i co do których otrzymał wyraźną zachętę. (List z 26 lutego 1896 r.). Po otrzymaniu tych wyjaśnień Kongregacja ds. Krzewienia Wiary upoważniła Założyciela do kontynuowania jego dzieła.

Jednak pytanie o cel dzieła powróciło, gdy w 1903 r. O. Berthier poprosił Kongregację ds. Krzewienia Wiary o „DECRETUM LAUDIS”. Kongregacja przede wszystkim poprosiła o rewizję Konstytucji zgodnie z normami prawa kanonicznego. Kardynał Gotti, nowy prefekt wspomnianej Kongregacji, poprosił Założyciela, aby po raz kolejny opisał cel swojego dzieła i powiedział mu między innymi: „Biorąc pod uwagę wiek kandydatów, czy powinni składać śluby zakonne? ... wysyłać ich na misje? czy nie byłoby lepiej, z punktu widzenia psychologicznego, aby złożyli proste obietnice, tak jak ma to miejsce w przypadku „Zagranicznych Misji Paryskich”? "

Kardynał dodał: „Czy tacy kandydaci nadal są w stanie podjąć studia niezbędne do kapłaństwa?”. To te punkty stanowiły trudność w oczach Kongregacji ds. Krzewienia Wiary i z ich przyczyny wspomniana Kongregacja prosiła o wyjaśnienia. (Dokument z 6.6.1903)

Co do tych spornych kwestii o. Berthier odpowiedział w następujący sposób: „Wszyscy pragną życia zakonnego i pragną tylko **poświęcić swoje życie Panu**, aby poświęcić się apostolstwu z większą pewnością i skutecznością; byłoby wbrew ich oczekiwaniom powiedzieć im, że muszą zrezygnować z życia zakonnego, do którego dążą ... Wszyscy są w kwiecie wieku, większość zna kilka różnych języków, co nie może być niczym innym jak tylko korzyścią dla misjonarzy… ”-. (Dokument z 6.6.1903)

Po tym, jak to powiedział ks. Perrin, ówczesny przełożony generalny Misjonarzy Naszej Pani z La Salette, ksiądz Berthier otrzymał z Kongregacji ds. Krzewienia Wiary odpowiednik „DECRETUM LAUDIS”.

Można zatem powiedzieć, że myśli Założyciela dotyczące celu jego dzieła nie uległy zmianie od początku do końca. Pierwszym celem było pomnażanie spóźnionych powołań i ich formacja ... Krótko przed śmiercią Ojciec Założyciel napisał ponownie do biskupa diecezji Bois-le-Duc, który prosił go o raport o stanie dzieła dla Kongregacji ds. Krzewienia Wiary: „*25 kandydatów zostało wyświęconych na kapłanów; ledwo wystarczą dla dwóch szkół apostolskich, które mamy. Ponieważ zamierzamy założyć inne tego rodzaju szkoły dla spóźnionych powołań, które, dzięki Bogu, wciąż są bardzo liczne, będziemy potrzebować znacznie więcej kapłanów, aby zrealizować plan dzieła, które Papież pobłogosławił…; znalezienie tych powołań w celu zwiększenia liczby misjonarzy jest głównym celem dzieła; a doświadczenie pokazuje, że jest to naprawdę cel praktyczny*”. (List z lipca 1908 r.).

Po tym historycznym przeglądzie dotyczącym sformułowania celu Instytutu można stwierdzić, że nic się nie zmieniło od czasu napisania Konstytucji z 1895 r. Numer 16 mówi: „*Celem tego Instytutu jest szkolenie misjonarzy i pomnożenie ich liczby przez apostolstwo powołań, szczególnie spóźnionych. To jest powód jego istnienia i jest to również najskuteczniejszy sposób działania na chwałę Boga i zbawienie dusz*”.

Numer 18 stwierdza wyraźnie, że misjonarze mogą organizować misje w krajach katolickich, a nawet zarządzać parafiami, pod warunkiem, że nie zapomną o głównym celu pracy, jakim jest promocja powołań apostolskich.

Możemy zatem powiedzieć, że cel Instytutu składa się z trzech elementów:

- życie zakonne,

- Promowanie „spóźnionych” powołań i/lub tych pochodzących z „ubogich warunków”,

- Misje.

Te trzy elementy są równie ważne: usunięcie jednego oznacza zmianę samej istoty Instytutu, chcianej przez Ojca Założyciela.

Nie możemy zapominać, że w czasach Założyciela istniały placówki, które przyjmowały powołania „spóźnione” i „wywodzących się z ubóstwa”; były też inne, które przygotowywały „misjonarzy”. W swojej książce „Kapłan” (str. 23, 225, wydanie 4) ojciec Berthier podaje nawet adresy takich domów. Jeśli pomimo tego od początku o. Berthier chciał specjalnego dzieła, którego projekty zostały przekazane kardynałowi Langénieux i otrzymał wsparcie od Leona XIII, to dlatego, że „w oczach o. Berthiera, placówki te nie były w stanie przyjąć wszystkich tych powołań i odpowiedzieć na ich pragnienia; albo domy te nie przygotowywały na misje, albo skierowały się tylko na Francję, albo, i tu najważniejszy punkt, nie obejmowały życia zakonnego ... podczas gdy dla ojca Berthiera było jasne, że jego dzieło powinno formować zarówno „zakonników”, jak i „misjonarzy”.

Wczesna i szybka śmierć Ojca Założyciela pozostawiła dzieło w fazie rozwoju, w budowie. O. Berthier nie widział wyjazdu swoich pierwszych misjonarzy na misje ani realizacji jego dzieła w innych krajach, jak to planował na 1909 r.

Jego uczniowie musieli dostosować się do nowych sytuacji: inne instytuty przyjmowały „spóźnione powołania i wywodzących się ze złych warunków”, aby wprowadzić ich w życie zakonne i misyjne.

Projekt ojca Berthiera przezwyciężył uprzedzenia i sceptycyzm wobec takich powołań. O broszurze „Dzieło Świętej Rodziny”, o. Berthier napisał kiedyś do dobroczyńcy: „To krótkie ogłoszenie, w którym nie mogę powiedzieć wszystkiego; ale mam nadzieję powiedzieć wystarczająco dużo, aby czytelnicy pogodzili się z ideą spóźnionych powołań. ” Można powiedzieć, że cel ten został osiągnięty”.

Dzisiaj w naszych krajach dawnego chrześcijaństwa sytuacja jest zupełnie inna: nie mówi się już o „powołaniach z ubóstwa”, ale o „ubóstwie powołań”. Faktem jest, że żyjemy w zsekularyzowanym społeczeństwie, w którym istnieje nie tylko głęboka ignorancja religijna, ale także prawdziwa obojętność wobec wiary chrześcijańskiej. Jest to społeczeństwo, w którym na pierwszy plan wysuwa się konsumpcja wszelkiego rodzaju dóbr. Duch solidarności i odpowiedzialności wobec innych osłabł znacząco, a wobec instytucji panuje raczej nieufność.

***Co w tej sytuacji może powiedzieć nam ojciec Berthier?***

Zaczynając od trzech elementów, które charakteryzują cel fundacji o. Berthiera, chciałbym teraz podać kilka sugestii. Przede wszystkim wydaje mi się najważniejsze, aby dokładnie przemyśleć słowo „charyzmat”; ponieważ na początku fundacji istnieje „charyzmat”, którego odpowiedzialność spoczywa nie tylko na Założycielu, ale także na wszystkich „jego uczniach” i jak mówi sam o. Berthier, „na wszystkich, których Duch Święty przyprowadzi do tego dzieła ”, ponieważ tak naprawdę to Duch Święty przyprowadza każdego właśnie do tego zgromadzenia.

Każdy członek ma swój osobisty charyzmat, inny niż charyzmat Założyciela. Ale wszystkie charyzmaty łączą się, aby można było realizować cel, ponieważ wszyscy członkowie Instytutu starają się wejść w poglądy Założyciela i nadać kształt jego projektom.

Charyzmat nie jest talentem „martwym”, który jest zakopany w ziemi w celu jego zachowania. Wytyczne dotyczące wzajemnych relacji między biskupami i zakonnikami mówią w nr 11 „Mutuae Relationes” (15.5.1978): „*Charyzmat Założycieli (ET 11) zdaje się być doświadczalnym przeżyciem Ducha przekazanym swoim uczniom po to, by według niego żyli, strzegli go, pogłębiali i nieustannie rozwijali w harmonii ze wzrastającym stale Ciałem Chrystusa.*”

   Charyzmat musi rozwijać się jak roślina, która wychodzi z nasion, zarodków i staje się czymś zupełnie nowym. Każdy z nas jest odpowiedzialny za dar Ducha Świętego, który otrzymaliśmy, i to przed Kościołem, przed tymi, którzy za nami podążają, ponieważ ci ostatni mają prawo poznać specyfikę Instytutu.

Prawdziwy charyzmat jest proroczy, nie w tym sensie, że Założyciel przewidziałby przyszłość, lecz w świetle wiary rozpoznał powołanie Pana, które do niego dotarło poprzez „znaki czasu”, a także wymagania jego czasów. Jednocześnie uznał, że charyzmat ten musi przetrwać po jego śmierci, dzięki jego uczniom.

Charyzmat naszego Założyciela znamy z jego listów, pism, konstytucji i oficjalnych dokumentów, które przedstawiają cele jego dzieła i które były decydujące dla zatwierdzenia jego fundacji.

Znamy także ten charyzmat dzięki duchowości Założyciela, którą czerpał z najlepszych autorów swoich czasów, sam mówi na przykład o zwanych „szkołą francuską” (Bérulle, Olier, S John Eudes) z ich szczególnym oddaniem Eucharystii i Najświętszemu Sercu Jezusa. Założyciel wiele zawdzięcza między innymi Św. Franciszkowi de Sales, Św. Wincentemu a Paulo, Św. Alfonsowi Liguori, Św. Teresie z Avila… Na jego pobożność maryjną wpłynął ojciec Giraud, jego mistrz nowicjatu. Nabożeństwo do Świętej Rodziny, które rozwinęło się bardzo w ciągu ostatniego stulecia, wiele zawdzięcza wzmiankom i tekstom Leona XIII na ten temat.

Należy tu również zauważyć, że Ojciec Berthier uchwycił duchowość Świętej Rodziny i Przesłanie Matki Bożej z La Salette w ich wymiarze misyjnym: jest to dość typowe, osobiste. Do tego dochodzi apel wypływający z potrzeb Kościoła i społeczeństwa w jego czasach, przesłanie La Salette, interwencja Leona XIII. Inni przyjęli znaki czasów w inny sposób. Ojciec Berthier odpowiedział własnym charyzmatem: poświęcił się „małym”, „pogardzanym”, mając na względzie zwiększenie liczby tych, którzy będą mieli przekazać przesłanie Naszej Pani z La Salette.

***Jak zaktualizować trzy wymienione elementy, które charakteryzują charyzmat dzieła o. Berthiera?***

1. **Życie zakonne**

Nadal jest aktualne. Musimy jednak podkreślić ten aspekt, który Ojciec Berthier chciał dla naszego życia zakonnego. Nie chciał tworzyć „mnichów” ze swoich uczniów; napisał do Kongregacji ds. Krzewienia Wiary: „*Wszyscy pragną żyć życiem zakonnym i poświęcają się Panu, aby skuteczniej i pewniej prowadzić apostolstwo*”.

Nasza forma życia zakonnego dotyczy zatem apostolstwa. Skuteczność i pewność, o których mówi o. Berthier, nie dotyczy zasobów ludzkich; pojmuje je na sposób świętego Pawła, który głosił Słowo Boże ze skutecznością i pewnością.

Po prawdzie: to przez apostoła Chrystus głosi siebie; apostoł jest tylko wysłannikiem w służbie jedynego Wysłannika, Misjonarza swego Ojca.

Ojciec Berthier przypomina nam o tym w nr 13 swoich Konstytucji, a także przedmowie do swojej książki „Kult i naśladowanie Świętej Rodziny”. To ze swej relacji z Chrystusem czerpie on siłę niezbędną do apostolstwa. W swojej małej książce „ćwiczenia” pisze: „*modlitwa jest najskuteczniejszym środkiem do osobistego uświęcenia, największym z obowiązków kapłana, najskuteczniejszym źródłem nawrócenia grzeszników i zbawienia dusz*” ,

 Nasze życie zakonne musi być drogą, która coraz bardziej jednoczy nas z Chrystusem i naszym wzorem misyjnym, Świętą Rodziną. Jako zakonnicy nie musimy najpierw szukać metod i recept, ale zawsze naszego osobistego nawrócenia, które musi nas nieustannie i coraz bardziej jednoczyć z Ewangelią.

1. **Powiększać liczbę powołań misjonarskich**

W czasach Ojca Berthiera jedynie „hierarchia” miała mandat do głoszenia Ewangelii. Istniał wyraźny rozdział między kapłanem a świeckim. Według ówczesnej eklezjologii niezrozumiałe było powierzenie jakiejś posługi świeckim. Ale w naszych czasach papież Jan Paweł II w swoim post-synodalnym liście „Christi Fideles laici” opublikowanym z okazji Świętej Rodziny 30 grudnia 1988 r. mówi o prawdziwej posłudze świeckich: „jest posługą wynikającą ze chrztu i bierzmowania ”(nr 23).

Nie ma wykluczania się między zadaniami i posługami w Kościele. Świeccy nie są pomostem między Kościołem a społeczeństwem; są samym Kościołem. Ich „bycie w świecie” to „bycie w świecie samego Kościoła; i cały Kościół musi być obecny w tym świecie ”.

„Stopniowo” lub „krok po kroku”, powiedział kardynał A. LORSCHEIDER po synodzie nt. powołania i misji świeckich, „przekroczyliśmy koncepcję laikatu przeznaczonego szczególnie do tego co jest światowe; rozumiemy lepiej, że dotyczy to całego Kościoła, ponieważ to cały Kościół jest posłany na ten świat i do tego świata, nawet jeśli świeccy są powołani do życia w określony sposób ”.

Podstawowym celem formacji świeckich jest pomoc w odkryciu ich osobistego powołania i misji, aby pomóc im zrealizować je w życiu codziennym.

Ta perspektywa jest zgodna z naszym charyzmatem; pogłębia i rozwija to, co zostało powiedziane w „Kierunkach naszego życia w służbie Ewangelii” (Kapituła generalna z 1977 r.) pod tytułem „Apostolstwo powołań”.

W dzisiejszych czasach o. Berthier wziąłby ponownie pióro do ręki, aby pomóc świeckim uświadomić sobie ich odpowiedzialność i formować ich w tym sensie, tak jak zrobił to dla świeckich swoich czasów.

1. **Misje**

„Christi Fideles laici” podkreśla ścisły związek między „misją” a „komunią”; jest tam napisane: „komunia i misja… przenikają się i warunkują; komunia jest równocześnie źródłem i owocem misji: komunia jest misyjna, misja zaś służy komunii”(nr 32). Pod słowem „komunia” rozumiemy tajemnicę Kościoła, w takiej mierze, w jakiej jego członkowie są związani z Chrystusem i ze sobą, jak gałęzie winorośli.

Moim zdaniem ta perspektywa w pełni odpowiada duchowości misyjnej Świętej Rodziny, tak jak ją rozumiał Ojciec Berthier. Pisze w „Kulcie i naśladowaniu Świętej Rodziny”: „Święta Rodzina jest źródłem i wzorem wszelkiego apostolstwa”.

W Świętej Rodzinie komunia jest całkowicie urzeczywistniona. Jej duch ożywia Kościół, który coraz bardziej dąży do tej „komunii”. Czy nie byłoby właściwe pogłębianie tego aspektu Świętej Rodziny, który tak dobrze odpowiada naszemu „charyzmatowi”, zwłaszcza w naszych domach formacyjnych i tam, gdzie odprawiamy rekolekcje, to znaczy ćwiczenia duchowe?

Z tej perspektywy musimy rozważyć „nową ewangelizację”. „Christi Fideles” mówi, że ta „nowa ewangelizacja” wystawiona jest na ciężką próbę przez obojętność, sekularyzm, ateizm panujący w naszym społeczeństwie, szczególnie w społeczeństwie naszego „pierwszego świata” (to słowo w odniesieniu do trzeciego świata, do czwartego świata). I nawet tam, gdzie wciąż istnieje tradycyjna pobożność i religijność ludowa, „owemu moralnemu i duchowemu dziedzictwu grozi roztrwonienie pod wpływem wielorakich procesów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się proces sekularyzacji i rozwój sekt. Oczywiście wszędzie istnieje pilna potrzeba odtworzenia chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej. Jednak warunkiem tego jest odtworzenie chrześcijańskiej tkanki samych wspólnot kościelnych w tych krajach i narodach.”(nr 34).

Jak widzimy, nowa ewangelizacja opiera się na duszpasterstwie rodzin i wspólnot chrześcijańskich: nie możemy tego nie zauważyć! Jednak wraz z „nową ewangelizacją” misja Kościoła nie uległa zmianie, jest to głoszenie Ewangelii wszystkim tym, którzy jeszcze nie znają Jezusa Chrystusa.

Tę misję należy rozumieć i realizować w duchu ściślejszej solidarności między wszystkimi członkami Kościoła. „Dzisiaj Kościół musi uczynić wielki krok naprzód na drodze ewangelizacji, wkroczyć w nowy etap historii swojego misyjnego dynamizmu ... Tak zwane młode Kościoły potrzebują siły właściwej Kościołom starym, te zaś z kolei potrzebują świadectwa i zapału Kościołów młodych; w ten sposób poszczególne Kościoły wzajemnie czerpią z bogactwa swoich zasobów”(nr 35)

Możemy zauważyć, jak bardzo nasze życie osobiste i wspólnotowe staje się jednością w tej nierozerwalnej więzi, którą stanowi charyzmat, duchowość, misja. Ta jedność daje apostołowi głęboki wewnętrzny pokój, a także jego apostolstwu wielką skuteczność i pewność. Nasz wkład jako MSF w apostolską posługę Kościoła jest niewątpliwie skromny ... a jednak widoczny dla rozwoju Kościoła i Królestwa Bożego. Trzymajmy się zatem mocno naszego celu: „Jako synowie Czcigodnego Ojca Jeana Baptiste Berthiera, jedna rodzina, jedna misja”.